№ 212. Warszawa, Wtorek 30 Października / 11 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...rólestwie ... 3 (złp. ... 3 (złp. ...e też sa- ... prowincji ... z dodaniem rs. ... lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. 5ciu Braci Pol. MM. Marcina P. M. Wschód słońca o g. 7 m. 16. — Zach. o g. 4 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. zimna 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplom Cesarski z dnia 26 Sierpnia, jenerał-lejtnant *Niepokojczycki*, naczelnik sztabu głównego 2éj armji, mianowany został kawalerem orderu Orła Białego.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z dnia 5 (17) Października r. b. udzieliła Fryderykowi *Michaelis*, radcy lekarskiemu z Magdeburga, 3-letni list przyznania na wprowadzenie do Królestwa patentowanego w Prusach wynalazku jego, nowego sposobu oczyszczenia soku burakowego na cukier.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 29 paźdz. (10 listopada). — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 82 kop. 21. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 37. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 60. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 ko. 60. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 45⅝. Listów zastaw. kop. 23. — Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 37⅝.

## Korrespondencja Kroniki.

*Wrocław dnia 7 Października.*

W chwili, kiedy niniejsza korrespondencja pójdzie pod prassę, pani *Ristori del Grillo*, artystka dramatyczna gości w Warszawie, może nawet wystąpiła już na scenie tamecznéj. W przejeździe przez Wrocław dała i tu dwa przedstawienia, a sądząc, że czytelnicy Kroniki będą radzi dowiedzieć się o jéj przyjęciu u nas, uiszczam się przedewszystkiem z tego obowiązku.

Ktokolwiek w ostatnich latach przerzucał pisma paryzkie, niezawodnie spotkał się w nich z imieniem *Adelaidy Ristori*, wyczytał, że w chwili wyjścia na scenę kobieta ta zachwyca, unosi że sposób oddania charakterów jéj właściwy tak jest pełen życia i prawdy wzruszającéj, iż widzowie jakby różczką czarno-księzką tknięci, biorąc złudzenie za rzeczywistość, przekonani są, że to, na co patrzą, dzieje się w istocie.

Nie ma dziwoty, że plemie Wrocławskie, z natury nadzwyczaj ciekawe, a przytém uważające się za miłośników i doskonałych znawców sztuki, z niejaką niecierpliwością oczekiwało przybycia gościa, a mimo okropnie wysokiéj ceny (krzesło w lożach kosztowało złp. 12½!) dość licznie stawiło się na przedstawieniu włoskiéj artystki. Publiczność na obu zgromadzona była wybrana, gdyż wyłącznie prawie z osób wyższego składała się towarzystwa, a stroje były tak świetne jak oczekiwanie tego, co nastąpić miało.

Pani Ristori na wstępną rolę grała *Marję Stuart*. Nim zasłona po raz pierwszy zapadła, obecni widzowie już byli w zachwyceniu i dokładnie przekonani, iż co czytali o cudach artystki, nie tylko najszczerszą jest prawdą, ale że i pisma publiczne, tak francuzkie jak i niemieckie, bynajmniéj nie przesadzały, nazywając ją jednozgodnie *pierwszą*; *niezrównaną*! Pani Ristori, rodowita Włoszka, a wykształcona w Paryżu, wyraźnie łączy w sobie wszelkie przymioty, któremi słyną mieszkańcy z tamtéj strony Alp i Francji; zachwyca ona również elegancką, wdzięczną deklamacją, (którąśmy podziwiali niegdyś u Talmy, a niedawno jeszcze u panny Raszel), a przytém plastycznością prawdziwie klassyczną, któréj nabyła sobie niezawodnie przez pilne przypatrywanie się cudnym utworom sztuki rozproszonych wszędzie po jéj ojczyźnie. Doprowadza efekt do krańca możliwości, nie przestępując jednak nigdy granicy szlachetności, piękności estetycznéj, a to skutkiem pewnego uczucia szczęśliwego, służącego jéj za wskazówkę w działaniu. Z téj okoliczności wynika wyrażenie tyle trwałe co i nadzwyczaj miłe, głębokie, a przez niemców osobliwie wysoko cenione i wielbione. Ristori bez zaprzeczenia *wielką* jest artystką, choćby tylko z powodu *mimiki*, którą nikt przed nią nie posiadał jeszcze w takiéj doskonałości. Każda postawa, każde jéj poruszenie pokazuje nam obraz, który najcelniejszy malarz nie potrafiłby piękniéj, wzniośléj oddać. Dodając do tego organ melodyczny, a cudnie wyrobiony, deklamację ognistą, przedzierającą się do głębi serca, nie ma dziwić się czemu, że publiczność grą taką jest jakby elektryzowana, oczarowana, a zachwycenie swoje wynurza hucznemi oklaskami, rzucaniem wieńców, słowem wszelkiemi oznakami najwyższego zadowolenia.

Z widzów obecnych nie wiele zapewne umiało po włosku, ale mniejsza o to: gdzie oczy, usta, rysy twarzy, ręce, całe ciało we wszystkich poruszeniach i postawach tak wymowne, tam słów nie trzeba koniecznie. Ristori posiada język, który każdy rozumie, przemawia do uczucia, bo do serca!

W ostatniéj korrespondencji mojéj dałem niektóre wyszczególnienia tyczące się taryffy *kolei Wrocławsko Poznańskiéj*. Sądząc, że nie jednemu z czytelników zrobię przysługę, uzupełniam je, do nosząc iż na jedną osobę bilet z Mysłowic do Wrocławia kosztuje w pierwszéj klassie złp. 32 gr. 12, w drugiéj złp. 24 gr. 9, a w trzeciéj złp. 16 gr. 6, z Wrocławia zaś do Poznania płaci się w pierwszéj klassie złp. 26 gr. 12, w drugiéj złp. 19 gr. 24, a w trzeciéj złp. 13 gr. 6. Dzieci mniéj od lat 10 mające, jadąc pierwszą klassą płacą za drugą, lub drugą za cenę na trzecią położoną. W trzeciéj klassie dzieci tyle płacą, co i dorosłe osoby, chyba że znajdują się w towarzystwie tychże ostatnich, bo w takim razie bilet jeden na klassę drugą służy na przejażdżkę obydwóch trzecią. Ktokolwiek żąda pociągu nadzwyczajnego, zgłosić się powinien do administracji, a otrzymawszy zezwolenie, płaci złp. 60 od mili. Na stacjach wszystkich sprzedają bilety służące do Wiednia i Berna, oraz i do Szczecina, Gdańska i Królewca. Przewóz towarów bardzo jest tani, gdyż na milę odległości płaci się 1¼ gr. pol. od centnara, jeżeli ładunek dochodzi do 80, a 2½ gr. pol skoro jest mniejszy. Za takową cenę posyłają między innemi bawełnę, ołów, wódkę, masło, koks, wyroby żelazne, skóry, mięso, przędzę, olej, kukurydzę i t. d. Za węgiel brunatny, rury na drenowanie, nawóz sztuczny, rudę żelazną, zboże, owoce suszone, ziemniaki, cegły, łupny kamień i t. p., taryffa jeszcze niższa, bo przy ilości 80 centarów wypada tylko po 1 gr. pol. na milę, a przy mniejszéj po 2 gr. pol. Transport węgli i soli nie równie tańszy jeszcze.

Kronika w swoim czasie obszernie rozpisywała się względem *otworzenia kolei Poznańskiéj*; ja ze

## Poetyczność epoki Jagiellońskiéj.

*(Ciąg dalszy).*

Można lubować w porannéj świeżości poezji pierwotnéj, ale skoro myśl nie pociąga za sobą zaparcia się uczuć i fantazji, te wiosenne wdzięki z sobą przynoszących, skoro słowem rozum ani nad niemi góruje ani im narzuca swoich form suchych, nic już nieusprawiedliwia wyłącznego w tamtych przebywania talentu. I łato piękne kiedy wiosna niepowrotnie odbiegła; nie pozostaje więc jak się zgodzić z przeznaczeniem a szukać treści myślnéj bez jakiéj poezja i kunszt dzisiejszy obejść się nie mogą. Jednetu prawo na czasy obecne, jedno i na ubiegłe. Poetom wprawdzie nie zawsze się to podoba, wolą raczéj zaufać natchnieniu i sercu niż studjom przeszłości. Owoż natchnienie jest dwojakie: jedno wszystko wiedzącego lub zgadującego ducha, drugie natchnienie nauki i częstsze i pewniejsze. A co do pierwszego ciekawąby było rzeczą sprawdzić (mówimy tu o wzorach z historji przyswojonych) ile wzory te szczęśliwie i trafnie były odgadnięte, co w nich jest prawdą a co tylko kunsztem? Bardzo się obawiam aby kunszt nie był częstokroć wszystkiem, abyśmy mu nie wierzyli na słowo, aby postacie tak odwzorowane postawione obok prawdy naukowéj nie straciły wiele ze swojéj rzetelności. Może być bardzo że to co bierzemy za prawdę przez nałóg wpatrywania się w piękny utwór, po prawéj analizie wyjdzie nam na urocze i lube fałsze. Trafia się to powiadają i saméj historji ile razy więcéj bywa malowidłem niż nauką, o co ktoś nie tak dawno i z bardzo właściwych sędziów (pierwszy Napoleon) samego Tacyta pomawiał. Podług niego historja Cezarów wskroś przejęta duchem republikanckim a możnowładzkim nieśmiertelnego dziejopisarza, bałamuciła, bałamuci i bałamucić będzie sąd o nich potomny, stawiąc przed oczy z nieporównanem misterstwem ohydność ich rządów, a utajając okoliczności je uprawniające, tęskniąc także, tak jak Tacyt tęsknić umie, za minioną przeszłością. Jednem słowem wielki gienjusz ma za złe drugiemu, obawiając się poniekąd czegoś podobnego dla siebie, że poutajał okoliczności zmniejszające winę, lub stawiał je w cieniu kiedy podług niego zapewne przed światłem słońca stawić je należało. Powie kto że w poprzedzającym artykule tak samo radziliśmy postępować w poezji? — odpowiemy że nie radziliśmy tego bez odwołania się do nauki i prawdy faktów, od których owszem wyglądaliśmy usprawiedliwienia takiego na nie poetycznego poglądu. Powie kto jeszcze, że co się nam wydało nauką, może być urojeniem, a co prawdą w faktach wierutnym fałszem? więc znowu odpowiemy że chociaż się niesądzimy tak nieprawdziwymi, nie o to nam jednak idzie aby nasze przekonanie koniecznie poezji narzucić, lecz aby zniewolić poetów do przekonania się że same tylko natchnienia i czułość serca nie jest tu wystarczającą, a idąca z niéj wieszczba może być nieprawdziwą.

Ale zabiegając w estetykę zapomnieliśmy o Jagielle, Witoldzie, Oleśnickim i Tarnowskim, szczególnie o dwóch ostatnich, kiedy wierni sprawie narodu i kościoła niedopuszczali Witoldowi czapki wielkoksiążęcéj wykształcić na koronę litewską. Chciał on ją wyłudzić u nich i u króla, nie iżby szczerze myślał o oderwaniu Litwy od Polski (jak on mógł o tem myśleć kochając Litwę, wiedząc z doświadczenia że ona sama sobie zostawiona padnie, jako zdawna naznaczona ofiara, przed potęgą zakonu?) Witold więc nie dla tego chciał się koronować, ale dla tego podobno aby zostawszy królem litewskim, przymusić Polaków przeważnemi powodami utrzymania związku z Litwą do niedotrzymania

swéj strony dodać powinienem, iż pierwszym pociągiem około 60 osób wyjechało z Poznania, a do 50 przybyło z Wrocławia.

Drugą plagą górnéj części prowincji są cygani, włóczący się na wszystkie strony, a bawiący się wróżbą i kradzieżą. Podczas gdy chłop zatrudniony w polu lub stodole, wślizga się motłoch ten do chałup, porywając ze sobą, cokolwiek wpada mu w ręce, czyto siekiera, czy bielizna wywieszona na przesuszenie, czy nareszcie kura, kaczka lub gęś jakaś, wszystko jest dobre, przyda się, przemienić można na gorzałkę. Pijani aż taczają się, te bandy na pół nagie koczują wyprawiając często bijatyki, na które chłopi schodzą się jak na widowisko, a drogo je płacą. Podczas kiedy zagapią się na szermierzy łachmanami pokrytych, towarzyszki tychże zaglądają po domach do kufrów i skrzyń, a wypróżniwszy je do dna, uciekają do lasu, gdzie w miejscu naprzód jeszcze oznaczonem, łączą sie znowu z pozostałymi mężczyznami.

Górny Szlązk więcéj jak kiedyś potrzebuje w téj chwili rąk do pracy, ale chociaż zarobek dość wysoki, robotników brakuje do tego stopnia, że nie jeden gospodarz udał się do domów roboczych, prosząc tam o aresztantów, aby za ich pomocą wydołał pracy w polu lub w domu.

Co dzień teraz gazety częstują nas tém, co się dzieje w Compiègne, jak tam bawią się, polują, i t. d. nawet ile jest tam psów i jakiego one są rodzaju; ale żadna dotąd wzmianki nie czyniła o tém że i Szlązk nasz ma podobne Compiègne, a że takowem jest tak nazwany *Sibillenart* niedaleko Oleśnicy, gdzie wśród pięknego zwierzyńca, stoi zamek myśliwski Księcia Brunszwickiego. Dostojny ten pan dość często odwiedza dziedzictwo swoje, i teraz tam przez kilka tygodni mieszkał, wyprawiając dla licznie zebranych tam gości świetne polowania i inne zabawy myśliwskie. Tym razem 877 sztuk zwierzyny zostało zabitych, między niemi jelenie, daniele, dziki, 527 zajęcy i 277 bażantów. Wieczorem widowiska teatralne do których po części użytemi zostali członkowie teatru naszego, rozweselały grono myśliwych, między którymi znajdował się i następca tronu saski. Kilka dni temu uprzejmy gospodarz powabnego Sibyllenartu opuścił naszą stronę, udając się do Letzlingen na łowy królewskie.

W tak nazwanéj pięknéj porze, kąpiele (osobliwie modne) nie potrzebują zapraszać do siebie, bo wtedy należy do dobrego tonu odwiedzić jedną lub więcéj z nich. W zimie t. j. w porze brzydkiéj, nieznośnéj, stoją za to pustkami, ale między niemi te które pragną gości, używać muszą pośrednictwa pism publicznych, ażeby przypomnieć się publiczności. Przekonane o téj konieczności na całym świecie słynne »Bains de Hombourg« kilka razy już i to olbrzymiemi literami donosiły »dobremu towarzystwu szlązkiemu« jakie zabawy i niespodzianki gotują na czas zimowy. W doniesieniu główne miejsce zajmuje naturalnie gra, a ponęta tak jest wielką, że zapewnie nie jednego ściągnie, który przybywszy z pełnym woreczkiem odejdzie goły jak święty turecki. Wykaz tego roku podaje od początku maja do końca września 10,061 gości do Homburga przybyłych, a zatem o 804 więcéj jak w roku upłynionym. Między niemi znajdowało się 6000 niemców (po większéj części ze strony północnéj) 1500 francuzów, 1200 anglików, 500 rossjan, 200 szwedów i duńczyków, tyluż holendrów i belgijczyków, 154 amerykanów, 100 hiszpanów, 45 włochów i t. d. Ile między nimi było takich, co przyjechali dla spróbowania szczęścia, które w zmowie z bankierami, tyłem się do nich obracało, i z kwitkami ich odesłało, iluż co za rzucone złoto kupili sobie kłopot i zgryzoty?

---

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## A N G L J A.

*Londyn 5 Listopada.* Książe i księżna Brabancji w towarzystwie księcia Alberta, zwiedzali wczoraj pałac kryształowy w Sydenham.

Książe Cambrige odbędzie jutro przegląd 3.000 żołnierzy artylerji w Chatham, gdzie od kilku dni odbywają się manewry obléżnicze.

(*Neue Preussische Zeitung*).

## A U S T R J A.

Czytamy w *Oest. Coresp.*: Przyszła chwila w któréj sądzimy potrzebą wytłumaczyć zaprzeczenie z jakiem występowaliśmy przeciw twierdzeniu dzienników francuzkich w przedmiocie mniemanéj protestacji Porty przeciw dłuższéj obecności wojsk austrjackich w Księztach Naddunajskich.

Niedawno jeden z wielkich dzienników paryzkich powiedział z powodu naszego zaprzeczenia: »Być może że krok uczyniony przez Portę, nie ma charakteru formalnéj protestacji, ale przynajmniéj widzimy w nim życzenie wyrażone w sposób najzrozumialszy. Czyniąc to jedyne zastrzeżenie, pozostajemy przy wiadomości jaką ogłosiliśmy.«

Jeśli organa prassy francuzkiéj zechcą uczynić ostatnie ustąpienie i tłomaczyć bez żadnéj skrytéj myśli, to *życzenie* objawione przez Portę, w takim jedynie razie postawią się w stanowisku prawdy. Gdyby dzienniki francuzkie ograniczyły się na oświadczeniu, że Porta przy upłynionym terminie w którym wszystkie warunki traktatu paryzkiego miały być już spełnionemi, wyraziła życzenie porozumienia się z Anglją i Austrją w przedmiocie obecności wojsk austrjackich w Księztwach i floty angielskiéj na morzu Czarném, nie mielibyśmy żadnego powodu zaprzeczania temu twierdzeniu. Dziś spełniamy przyjemną powinność, dodając do tych objaśnień, że to porozumienie się między Wysoką Portą, tudzież Anglją i Austrją, jest na najlepszéj drodze. (*Le Nord*).

## F R A N C J A.

— W téj chwili dowiadujemy się że hr. Salvandy zakończył życie. Narcyz Achilles Salvandy urodził się w roku 1785 w Condom; było to dziwne połączenie dzielnego żołnierza, zacnego patrjoty, prawdziwego szlachcica, z liberalizującym uczonym i rewolucyjnym politykiem. Dla tego hrabia Salvandy nie zawsze wprawdzie, ale najczęściéj postępował jak konserwatywny rojalista, a zawsze mówił i pisał jak rewolucjonista. Jako patrjota zraniony pod Brienne, towarzyszył on jak wierny szlachcic swemu królowi w 1815 roku do granicy, wkrótce potém napisał rewolucyjną broszurę którą posłowie zagraniczni bardzo za złe wzięli. Zaledwie dostał się do rady stanu, uczynił pozycję swoją w tém ciele niepodobną do utrzymania, przez napisanie broszurki pod tytułem: *Sur les dangers de la situation.* Wszedł do sztabu głównego armji, awansował i nagle wziął dymissję, bo nie chciał w 1823 roku walczyć przeciw rewolucji w Hiszpanji. Jeszcze trzy razy w czasie panowań Ludwika XVIIIgo i Karola Xgo, hr. Salvandy wchodził do rady stanu i opuścił ją. Kiedy w roku 1830 książe Ludwik Filip Orleański dawał ucztę i bal dla królów Francji i Neapolu w Palais Royal, Salvandy powiedział do niego te pamiętne słowa: »Twoja zabawa książe, jest uroczystością neapolitańską; tańcujemy na wulkanie.« Salvandy był prawdziwym mężem lipcowéj monarchji, która podobnie jak on była połączeniem konserwatyzmu i rewolucji. W roku 1837 w gabinecie hr. Molé był on ministrem oświecenia, w 1841 udał się jako ambasador do Hiszpanji, ale opuścił tę posadę z powodu jakiejś niegrzeczności któréj się Espartero dopuścił. W roku 1843 Ludwik Filip nadał mu tytuł hrabiego i posłał go do Turynu, ale w następnym zaraz roku podał on się do dymissji; czuł on się obrażonym przez adres przeciw legitymistom, którzy swemu królowi w Belgrave Sqaare w Londynie hołd uszanowania składali. Należeli do tego jego najdawniejsi przyjaciele i koledzy i on oświadczył że nie chce dłużéj służyć rządowi który »najlepszych francuzów« potępia. Jednakże wkrótce ułagodził się gniew jego i jeszcze kilka razy był on ministrem Ludwika Filipa. Od roku 1848 sprzyjał on skojarzeniu (fusion) ale w ostatnich latach zrzucił z siebie wiele dawniejszych swoich błędów. Od kilku dni już mówiono że choruje na wrzód za uchem, który tak się powiększył i stał się tak boleśnym, że lekarze którzy do niego wezwani zostali; obawiali się o jego życie.

— W Rouen umarła pani Gaillart, córka wiernego Clary, który był kamerdynerem Ludwika XVIgo i dzielił z nim więzienie w Temple.

— Porucznicy i podporucznicy armji otrzymali podwyższenie żołdu, co wynosi 7 miljonów powiększenia wydatków ministerstwa wojny.

— Wszystkie drukarnie jezuitów całe dnie i noce zajęte są wygotowaniem ksiąg chórowych, mszałów i t. p., według rytuału rzymskiego, zaprowadzonego niedawno we wszystkich djecezjach.

— Pięć kolumn wczorajszego *Monitora* zajmują mowy pp. Waisse, Royer i Barthe z okoliczności otwarcia posiedzeń sądów na rok bieżący i następny. (*Neue Pr. Zeitung*).

— Francja straciła jednego z najznakomitszych swoich malarzy. Paweł Delaroche zakończył życie po dwudziesto-dniowéj ciężkiéj słabości. Urodził on się w 1797 r. a w 1822 dał pierwszy obraz na wystawę. Jego najznakomitsze dzieła są: *Dzieci króla Edwarda. Przejście Napoleona Igo przez góry Sgo Bernarda. Zamordowanie księcia Guise. Śmierć Elżbiety*, tudzież Hemicykl w pałacu sztuk

---

wiary następcy Jagiełły, i tem otworzyć dla siebie drogę do korony polskiéj; aby niepłonnie przeto Polskę, iż gwałtownie Litwy potrzebowała, uczynić jéj hołdownicą; aby tron jéj obieralny zamienić na dziedziczny, a swobody polskie upłątać w porządek towarzyski na wzór litewskiego. Po czem wszystkiem snadnoby bardzo nie Litwa do Polski ale Polska do jego ukochanéj Litwy była wcieloną. Tego to zdaje się pragnął Witold, jako i krytyka historyczna mogłaby na to dobyć dowodów (a). Lecz w tem pragnieniu nie wymierzył przywiązania Polaków do ciężko zapracowanych swobód i istniejącego już w walnych rysach prawodawstwa, nie wymierzył i ducha Oleśnickiego niemniejszéj od jego wysokości, i osiadł na mieliźnie. Zdziwionego i niemal płaczącego od doświadczonego oporu śmierć zabrała, a powołanie Polski dzięki wielkiemu Zbigniewowi przetrwało cięższe od wszystkich przeszłych próby.

III.

Mamyż opowiadać jak Jagiełło dla zapewnienia po sobie tronu starszemu synowi, ujrzał się w potrzebie zatwierdzenia dawnych a nadania nowych swobód Polakom; jak to czynił i jak potem niedotrzymywał? Mamyż rozbierać i późniejszy przywiléj Jedlański znakomity zaręczeniem szlachcie osobistéj wolności, bez jakiéj polityczna musiała być ułomną, i znowu się dziwić że wielowładni w senacie i rządzie panowie świeccy i duchowni nie wahali się i tą razą przywilejem tym z ogółem szlachty podzielic? Zdziwienie niebyłoby tu w miejscu skoro sobie przypominamy, że szlachta już w téj porze zażywała pewnéj odrębności politycznéj w sejmikach, a obok tego cicha jeszcze i skromna nie sięgała po ster obrad dotąd wyłącznie, i jak się zdało na wieki, w ręku starszyzny w senacie spoczywający. To nieobrażanie w niczem dumy i chęci przeprowadzenia panów, musiało ich życzliwie usposabiać dla reszty szlachty a mogło snadno usypiać w przekonaniu że tak będzie zawsze. Nakazywała przytem to roztropne z nią obchodzenie się, i dobra polityka jakiéj się trzymano względem Litwy. Dogadzając młodszéj braci w Koronie, miano tem samem po sobie bojarów litewskich, tworzono tym sposobem w W. Księztwie stronnictwo polskie, bez czego ściślejsze zjednoczenie nigdyby do końca przyjść nie mogło, zwłaszcza w formie jaką mu od początku Polacy nadać zamierzyli. Zamiast przeto to opowiadać i rozważać, zamiast nawet między pobudkami politycznemi ukazywać i na moralną wyrazicielom swobody i powołania narodowego właściwą, (co jednak dla poety wzgląd

(a) Myśl autora tak sprawiedliwa i trafna, że studjującym owe stosunki i czasy, mimowolnie rzuca się w oczy. Autor rozwija tę myśl i w dalszym ciągu rozprawy. Te liczne unje, które między Litwą a Polską zachodziły, na które cały wiek XV choruje, ta myśl około któréj krąży całe zadanie XVI wieku i polityka Zygmunta Augusta, wskazują na wewnętrzną walkę, która się odbywała między narodowościami mającemi od roku 1569 składać przyszłą Rzplitę. Litwę konieczność dziejowa przygnała do Polski. Litwa na dwa wieki uratowała swoją niezawisłość przez ślub Jagiełły z Jadwigą, zrywać z koroną nie mogła, ale sny miała niespokojne, targała się ze swoją przyszłością. Kazimierz Jagielończyk, Alexander, byli zupełnie po jéj stronie, łagodniéj brał rzeczy Zygmunt Stary, ale syn jego szalę losów jak należało przeważył na stronę Polski. Litwa pobita w swoich nadziejach nawet z Mikołajem Czarnym Radziwiłłem, niczego dokazać nie może przy słabym królu. Zwyciężona już unją lubelską, udaje jeszcze niepodległość, na pierwszych sejmach elekcji bezkrólewia, trzyma się osobno i oddzielnie podaje wnioski, gniewa się grozi zerwaniem unji, ale nikt jéj nie wierzy, i śmiesznie dla tego Litwa kończy, biedną opozycją przeciw elekcji Bernarda Maciejowskiego. (*J. B.*)

pięknych, który na nieszczęście w zeszłym roku w skutku pożaru znacznie uszkodzony został.

— Minister skarbu polecił aby na każdy miljon franków odbijany w mennicy w sztukach 5cio-frankowych, odbijano także 50,000 frank. w sztukach 2-frankowych, 25,000 w 1-frankowych, 12,500 w pół-frankowych, (50 centim.) i 2500 fr. w sztukach 20-centimowych.

Miljon fr. w złocie dzieli się w ten sposób, że 850,000 fr. odbija się w sztukach 20to-frankowych, 100,000 fr. w 10cio-frank. a 50,000 w pięcio-frankowych.

— Pan Billault minister spraw wewnętrznych i p. Persigny ambasador francuzki w Anglji, przybyli do Paryża. *(Union.)*

NIEMCY.

*Frankfort 2 Listopada.* Wczoraj książe Napoleon ze swoim orszakiem przybył do nas z Sztutgardu. Wiadomości z tego ostatniego miasta zgadzają się w opowiadaniu szczególnie uprzejmego i przyjaznego przyjęcia jakie książe francuzki znalazł w czasie swego pobytu w Wirtembergu. Świetna uczta daną była dla niego w zamku Plaisance na zamknięcie jesiennego sezonu. *(J. de Deb.)*

TURCJA.

— Piszą z Wiednia do *Neue Preussische Zeitung:*

Nie mamy tu jeszcze dokładnych wiadomości o rzeczywistym powodzie zmiany ministrów w Konstantynopolu, dla tego zdaje nam się, iż to nie było bezposredniem skutkiem kwestji okupacji, ponieważ ta kwestja jeszcze za istnienia poprzedniego gabinetu pod przywództwem Ali-paszy, została w duchu angielsko-austrjackim roztrzygnięta. Być jednak może, że usunięcie tego gabinetu już wówczas zdecydowanem było. Dobrze zwykle zawiadomione osoby utrzymują, że cofnięcie się ministrów ma związek z wydanemi przez nich firmanami Porty w przedmiocie zwołania dywanów *ad hoc* w Multanach i Wołoszczyznie. Te firmany jak wiadomo naznaczają atrybucjom w mowie będących dywanów bardzo szczupłe granice i dyplomacja francuzka w Konstantynopolu wystąpiła przeciw nim z oświadczeniem, iż to ograniczenie wprost sprzeciwia się traktatowi paryzkiemu. Dodamy tu, mówi *Neue Preussische Zeitung*, że to oświadczenie poselstwa francuzkiego jest istotnie zupełnie zgodne z prawdą. Traktat paryzki zupełnie inaczéj stoi względem organizacji Księztw jak firmany. W traktacie tym, powiedziano, że Księztwom ma bym zapewnione nieograniczone prawo oświadczenia się pod każdym względem najswobodniéj, względem przyszłéj ich organizacji, kiedy tymczasem firmany wydane przez Portę a i nadto mówią, że wszelkie oświadczenie się za połączeniem Księztw, uważane będzie za nic nieznaczące i niebyłe. *(Neue Pr. Zeit.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Czytamy w *Journal des Débats:* Przyjaciele ludności rumańskich w dwóch Księztwach Naddunajskich, nie mogą bez głębokiego smutku patrzyć na położenie jakie im zgotowano. Jakiż to zawód po takich nadziejach które obudził w rumanach kongres paryzki i traktat 30go marca. I niech nam wolno będzie tu uczynić uwagę, że gdyby rumanie tyle się oddali swoim illuzjom patryotycznym, opierając się tylko na głosie prassy i opinji publicznéj, gdyby byli tylko zawierzyli dziennikom albo nowiniarzom, możnaby im dziś powiedzieć: Dla czego wierzyliście tym ludziom i organom które wiecznie obiecują, wiecznie mówią, ale nigdy nie czynią? Lecz rumanie nie dali się bynajmniéj uwieść słowom dziennikarzy albo mówców, uwierzyli oni słowom kongresu europejskiego, zobowiązaniom Francji i Anglji; powiedziano im że mogą wiele się spodziewać, że mogą swobodnie objawiać swoje życzenia, że nie będą paszalikiem tureckim i że odrodzenie Turcji nie rozpocznie się pewno od ujarzmienia ludności chrześcjańskiéj, która przez tyle wieków umiała bronić niezawisłości swojéj wiary i języka. Tak do nich przemawiano. Powiedziano im także, że mogą zostać połączeni w jedno państwo; nakoniec powiedziano im że okupacja austrjacka ustanie najpóźniéj 28 października, mówiono im nawet o nadziei przeznaczenia im armji narodowéj, aby własnemi siłami mogli utrzymywać bezpieczeństwo wewnętrzne kraju i jego niezawisłość zewnętrzną, przynajmniéj przez kilka pierwszych dni jakiego najścia. Naturalnie mogło tu tylko chodzić o obronę kilko-dzienną, ponieważ cała Europa brała pod swoją protekcję neutralność krajów nad niższym Dunajem. Cóż się stało z temi wszystkiemi obietnicami które upajały radością umysły rumanów? Dziś powiadają im że nie można myśléć o połączeniu dwóch Księztw i że nie powinni spodziewać się bliskiego oddalenia się austrjaków. Co do armji narodowéj, nie ma o niéj ani mowy ani wspomnienia; jest to stara bajka albo legenda o któréj tylko marzyciele mówić mogą. Tak mówią w Wiedniu, tak mówią nawet w Londynie.

Przypomnimy sobie, że w miesiącu marcu i kwietniu b. r. kiedyśmy widzieli gorące nadzieje rumanów, kiedy oni przytaczali nam wyrazy kongresu, powątpiewaliśmy jeszcze nieco, a przynajmniéj myśleliśmy, że te rzeczy nie pójdą tak prędko jak sądzą rumanie; będzie jeszcze wiele trudności i zwłoki nim dojdziemy z tém do celu. Te trudności i zwłoki przyszły istotnie, jeszcze większe i ważniejsze niż my przypuszczaliśmy. Podczas kiedy rumanie tracili może część pomocy między mocarstwami europejskiemi (mówimy może, ponieważ nie sądzimy żeby Anglja już powzięła stanowcze postanowienie oddania Księztw na łaskę Austrji), z drugiéj strony widzieli się u siebie w kraju, pozbawionemi zupełnie wolności objawienia swoich życzeń.

Wolność prassy została zniesioną w Księztwach. Dziennik redagowany w duchu umiarkowanym i patrjotycznym, *Gwiazda Dunaju*, zmuszony został przestać wychodzić. Nie powiemy żeby zamknięcie *Gwiazdy Dunaju* było równie wielkiém nieszczęściem jak strata przychylności Anglji.

Ach dla czego, mówią teraz do siebie rumanie z boleścią, dla czego nie jesteśmy neapolitańczykami albo sycylijczykami, Anglja ujęłaby się za naszym nieszczęśliwym losem.

A my czyż jesteśmy zniechęceni klęskami jakich doświadczyła w tych ostatnich czasach Rumanja? Nie; i nieprzestaniemy bronić jéj sprawy, nie dla tego żebyśmy sądzili, że przez to dodamy większéj siły téj sprawie, któréj powodzenie tak jest niepewne, jak niewątpliwe jest jéj prawo; nie mamy bynajmniéj tego niedorzecznego zarozumienia. Tylko idziemy za skłonnością jaką mamy dla wszystkich spraw zwyciężonych; zwyciężonych ale nie zgubionych.

Powinniśmy zacząć od podziękowania rządowi francuzkiemu, to jest Cesarzowi, za wytrwałość jaką okazuje w bronieniu sprawy ludności rumańskich. Francja związała się swojem słowem w kongresie, i rząd francuzki dotrzymuje tego słowa energicznie. Domaga on się ewakuacji Księztw, i ma prawo domagać się, bo nasze floty i armje z prawością opuściły Turcję. Dla czegóż inne mocarstwa nie miałyby to uczynić? Wszak po traktacie marcowym 1856 roku tu i owdzie dawało się słyszyć twierdzenie, że wojska i floty Anglji i Francji nie tak prędko opuszczą Turcję, że ta ewakuacja byłaby niebezpieczną dla wschodu; że Turcja nie będzie w stanie utrzymać porządek między ludnościami wschodniemi. Na przekór tym obawom Francja wycofała swoją armję i flotę, przez uszanowanie dla niezawisłości Turcji, i fakta usprawiedliwiły postępowanie Francji. Nie twierdzimy żeby wszystkie prowincje Turcji były tak bezpieczne jak ulice Paryża albo Londynu; nie wierzyliśmy nigdy w te cuda pokoju i łagodności turków o jakich mówią dzienniki angielskie, ale rzecz dziwna że naród który nas zapewnia o wewnętrznéj spokojności Turcji, nie cofa swéj floty z Bosforu i morza Czarnego i chwali okupację austrjacką w Księztwach, po upływie terminu naznaczonego przez traktaty, kiedy tymczasem naród który nie przesadza w ocenieniu porządku na wschodzie, pierwszy odwołuje swoich żołnierzy i okręty z Turcji, aby głośno okazać swoje uszanowanie dla niezawisłości Porty ottomańskiéj i aby jéj zostawić zupełną swobodę działania, jaka jéj się najsłuszniéj należy. *(Journal des Débats).*

WŁOCHY.

*Od granic Romanji 29 Października.* Wojska austrjackie otrzymują ciągłe rozkazy i przeciw rozkazy. Miały one oddalić się przed kilku tygodniami, kiedy w tem garnizony dostały jeszcze nowe posiłki. Dziś znowu jedna baterja artylerji i jeden batalion strzelców, opuściły Bolonję udając się do prowincji weneckich na drugą stronę rzeki Po. Jednakże Austrja może zawsze jeszcze dominować nad legacjami, zajmując główne punkta tych prowincji, Bolonję, Ankonę i Ferrarę. Przez to ostatnie miejsce (które zajmują od roku 1815 na mocy traktatu wiedeńskiego), są oni panami przejścia przez Po i w razie potrzeby kilko-godzinnym marszem mogą wrócić do legacji.

*Turyn 3 Listopada.* Dowiadujemy się z pewnego zródła, że Izby nie zgromadzą się przed miesiącem styczniem.

---

najważniejszy), postrzegajmy raczéj daléj świętą zgodę dwóch stanów duchownego i świeckiego w sprawach państwa i w sprawach kościoła, co nas prosto prowadzi do lepszego pojęcia ich typów na początku i w środku epoki Jagiellońskiéj wszechwładnie nad każdym innym panujących.

Kiedy zhusyciałe Czechy dla uwolnienia się od cesarza Zygmunta nieprzychylnego i tym nowościom, i niezależności ich ojczyzny, wezwały na tron Jagiełłę, nie mógł on przyjąć takowego wezwania bez odwołania się do zasad społeczeńskich i uczuć religijnych narodu, ile że zasady te i uczucia niezgadzały się z dążeniami jakie się wynurzały w Czechach, ile że niepokalaności katolickiéj Polaków przestrzegało duchowieństwo, a na jego czele najstróżliwszy ze wszystkich Zbigniew Oleśnicki. On to odwrócił Króla od przyjęcia korony czeskiéj, a Polaków od pomagania husytom. W dyspucie teologicznéj nie chciał dać się przekonać aby odcień wyznania husyckiego, tak zwany kalikstyński albo utrakwistów, dał się pogodzić z zasadami naszéj religji, a usiłował owszem dowieść błędu kacerskiego. Czy dowiódł tego, nie wiemy, ale to pewna, że potrafił przekonać, po czem żadne już inne uczucie i interes gory w umysłach i sercach wziąść nie mogły. Między kościołem a państwem, nie zerwał sojuszu ani przeważny interes przyłączenia do Polski z Czechami odpadłego Szląska, ani żądza ratowania od pochłaniającéj ich niemczyzny słowian naszych braci. Tak to było aż do soboru Bazylejskiego, bo tak chciał Oleśnicki, szermierz latynizmu, nietylko ducha wiary, ale i jéj formy przestrzegający. Ta dla niego powolność Polaków może się poniekąd uważać jak zawdzięczenie dzielnéj pomocy jaką przynosił ze swoimi sprawie swobód i samoistności Polski, w pamiętnéj walce z monarchizmem i narodowością litewską. Jakoż być może że gdyby się Polacy na to nieoglądali, chętniejby poszli za biskupem władysławskim Szafrańcem, który chociaż gorliwy katolik, inaczéj się miał cokolwiek względem kalikstynów, i radby z niemi widział przymierze, a Jagiełłę na tronie czeskim. Ale jakże można było zapomnieć, że Zbigniew zwyciężył zamiary Witolda, że na wstępie nauczył Litwę jako nie Polska do niéj, ale ona do Polski w formie jednéj i tejże saméj Rzplitej musi być połączoną? Takie usługi dawały mu stanowczą nad wszystkimi przewagę. Jakże to wielka a tem samem i poetyczna postać, jak uiszczające w sobie to co i dzisiaj jeszcze z utopją uchodzi, godziwe zespolenie zasady chrześcjańskiéj z zasadami społeczeństw w duchu miłości bratniéj rządzonych? Czyż to nie dziw nad dziwy ów rozwój chrystjanizmu przez nasze ówczesne dzieje przewiedziony? Pod Piastami znaliśmy polską teokrację wszechwładną, a jedyną wyrazicielką jedności i samoistności narodowéj, a dziś widzimy ją chętnie składającą swoje władztwo społeczeńskie, chętnie zapobiegliwą około sprawy narodowéj łącznie z panami świeckiemi. Może być że się przekonała iż inaczéj wpływ jéj i powaga z pewnych staną się wątpliwemi, że i zbawienie powierzonego jéj ludu na szwank narażonem zostanie, gdyby on w swoich duchownych pasterzach, nie widział oraz obrońców i krzewicieli tyle mu drogich zasad i rzeczy. Niebezpieczeństwo w istocie było tu nie małe: lud ten nie mogąc działać w brew swojemu powołaniu, niemogąc dać utonąć swojemu społeczeństwu w feodalnem litewskiem, mógłby odbiedz kościoła gdyby on go mniéj słusznie i politycznie do tego przymuszał. Stałyby mu w takim razie otworem zbory husyckie. Te oględność naszego duchowieństwa czerpaną z pobudek czysto-duchownych, nie można jak za świętą i obywatelską poczytać cnotę, którą Polacy umieli ocenić i ją zawdzięczyć, nie zbiegając do husytów od wiary umiejącéj pogodzić sprawę swoją wiekuistą ze sprawą Rzeczypospolitéj. Przepadły tym sposobem dla nas

*Bolonja 3 Listopada.* Dziś odbył się tu uroczysty wjazd nowego arcy-biskupa kardynała Viale-Prela. (*Pr. St. Anz.*)

*Rzym 30 Października.* Jego Świątobliwość Papież niedawno w prowincjach Pesaro i Urbino, nie rozgłoszonym aktem ułaskawienia, przywrócił do dawnych posad dwudziestu pięciu urzędników, którzy z powodu podejrzenia o czynny udział w krokach rewolucyjnych, zostali usunięci. Podobne ułaskawienie udzielone zostało w Rzymie rozmaitym wojskowym, między którémi wymieniają w tym dniach hrabiego Carpegne, byłego kapitana w jednym pułku linjowym papiezkim. (*Neue Preussische Zeitung*).

— *Gazette du Midi* zawiera następujące szczegóły pod datą 30 października:

Herby ministrów Francji i Anglji zostały zdjęte z ich pałaców we wtorek. Pan Brenier i jego rodzina, wyjechali o godzinie 11éj z rana. Poprzedził ich kurjer a za niemi jechał furgon pakowny. Podróżni musieli przebywać całą ulicę Toledo, która w téj chwili napełniona była mnóstwem przechadzających się i ciekawych. *Times* zawczasu rozpuścił wieść, że ten wyjazd wywoła niezawodnie demonstracje nieprzyjazne dla rządu neapolitańskiego a owacje dla posłów. Ale ludność nasza rozsądniejszą była niż dziennik angielski. Pan Brenier wyjechał z Neapolu jak prosty prywatny podróżny. Będzie on tu znowu z przyjemnością widziany, jeśli pojednanie się dwóch rządów powróci go na dawną posadę, ale wyjazd jego nie sprawił żadnego wrażenia na tutejszéj ludności.

Pan Peter, sprawujący interesa angielskie, wyjechał tego samego rana do Rzymu.

Przy téj okoliczności podwojono środki policyjne, ale to okazało się niepotrzebnym zbytkiem ostrożności, pomimo nierozsądnych poduszczeń ze strony prasy angielskiéj. Nawet nasi malkontenci okazują się roztropniejszemi niż ci którzy ich poduszczają z daleka i nie myślą wcale kompromitować się z ludem i armją nie mając pewnéj pomocy obcéj.

Dziwnem się tu wydawało dla czego dwaj ministrowie wybrali drogę lądową udając się do Civita-Vecchia, co zaledwie im pozwoli przepędzić parę godzin w Rzymie, ponieważ w piątek z rana mają w Civita-Vecchia wsiąść na pokład statku parowego, który dziś opuszcza Neapol. (*Union*).

## Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie)

*Owsiana kasza. Przestęp, a z niego alkohol środek lekarski i chleb. Jeszcze szkło wodne, użytek jego do prania zwyczajnéj bielizny. Próby porównawcze, pralnia mechaniczna. Środek zapobieżenia wybuchom gazów palnych w kopalniach węgla. Aparat ciepłorodny bez paliwa.*

Zanotujemy tu jeszcze dwa interesujące w téj kwestji fakta.

Na posiedzeniu Towarzystwa zachęty w Paryżu, przedstawiono pewną substancję pożywną, używaną już oddawna w pewnych okolicach Francji i Szwajcarji, a któréj upowszechnienie zdaje się być bardzo pożądanem. Substancja ta nazywaną jest *grueline*, używa się w formie zupy bardzo smacznéj i sytnéj; koszt jéj jest niższy od legumin suszonych, a nawet od ryżu (który naturalnie we Francji daleko jeszcze tańszy jest niż u nas, a tutejsze gospodynie utrzymują, że i u nas ryż prawie tyle kosztuje co zwyczajna kasza). Gruelina jest to owies suszony i traktowany parą w wysokiéj temperaturze; celem téj operacji jest zmienienie w dextrynę wielkiéj części mączki czyli krochmalu, pierwotnie znajdującego się w owsie. I tak podczas gdy w skład chemiczny 100 części owsa wchodzi 60,59 krochmalu 14,39 materji azotowych, 9,25 dextryny, olei lotnych i części tłustych 5,50, części mineralnych 3,25, tkanki komurkowéj 7,02; w gruelinie jest, krochmalu tylko 41,75, materji azotowych 14,50, dextryny 28,25, materji tłustych 5,50, mineralnych 3, tkanki komerkowéj 7. Podczas gdy w owsie jest krochmalu 60,59, a w ryżu 89, gruelina ma go tylko 41,75, a za to dextryny 28,25, któréj w owsie jest tylko 9,25, a w ryżu tylko 1. Suszenie prócz tego pozbawiając ziarno wilgoci, zapobiega fermentacji i jełczeniu materji tłustych. Raport złożony o gruelinie towarzystwu rolniczemu departamentu Doubs, tak jest pochlebny, że prefekt tego departamentu, okólnikiem z daty 17 Stycznia wezwał wszystkich merów aby starali się propagować jéj fabrykację i użycie. Najprostszy sposób użycia jéj jest następujący: wrzuca się ją na wrzącą wodę w stosunku trzech łutów na kwartę, utrzymuje się we wrzeniu aż do zupełnego połączenia się i dodaje odpowiednia ilość soli.

Gruelina, jak widzimy, jest modyfikacją znanéj u nas owsianéj kaszy, która także w niektórych okolicach używaną bywa na pożywienie, a u nas przez lekarzy zalecaną dla chorych, którym jednak dają tylko odgotowany z niéj posilny kleik, zostawując samą kaszę jako nieco przytwardą, bez użytku. Bardzo łatwo uwierzyć, że gruelina powstająca przez dokładne ususzenie, traktowanie parą w wysokiéj temperaturze i następnie dokładne rozdrobnienie, może w całości stać się pożywnym artykułem i to powinnoby zachęcić gospodarzy wiejskich do obfitszéj uprawy owsa, który w czasach niedostatku żyta, pszenicy i kartofli, mógłby tym sposobem bardzo użyć smutnemu położeniu biedniejszéj klasy.

Drugim artykułem zalecanym przez zagraniczne towarzystwa rolnicze i ekonomiczne, jako środek mogący służyć na pożywienie, jest korzeń rośliny znanéj u nas pod nazwą *Przestęp* (Bryonia). Roślina ta może być oprócz tego użyteczną w wyrabianiu alkoholu, a nadto ma już o ile wiemy niejakie użycie w sztuce lekarskiéj, posiada bowiem pierwiastek rozpuszczalny gorzki, działający drastycznie. Po odjęciu tego pierwiastku, miękisz pozostały ususzony i sproszkowany używany być może na pożywienie.

Wydobycie mączki z tego korzenia odbywa się bardzo prostym sposobem, przez płukanie, tłuczenie i tarcie w wodzie posiekanego korzenia. Nader biała mączka, która opada na dół, płucze się tak długo, dopóki ostatnia woda nie okazuje ani śladu gorzkawego smaku. Młode korzenie, wyrywane pod koniec jesieni, a dochodzące wówczas grubokości ręki, a długości blizko łokcia, najwięcéj wydają téj mączki, to jest około 18 procent; traktując odpowiednio aby tę mączkę zmienić w glukos, otrzymać można 8 do 9 pCt. alkoholu z 100 części korzenia.

Woda, w któréj się płukał korzeń, a przynajmniéj pierwsze, najwięcéj goryczy zawierające jéj części, gotowane do gęstości, dają używany w sztuce lekarskiéj extrakt.

Dla otrzymania mączki na pożywienie, najlepiéj jest pokrajany w cienkie talarki lub paski korzeń, wystawić na ciągły przepływ wody, co odejmuje mu zupełnie gorycz i w tym stanie sproszkowany, daje substancję pożywną.

Co do uprawy Przestępu, dodamy tylko, że niemusi być bardzo trudno hodować roślinę, która w naturze napotyka się przy najniepomyślniejszych stosunkach klimatowych i na najrozmaitszych nieuprawnych zupełnie i nieurodzajnych gruntach. Doktór Funari w Paryżu, który żywo zajął się tą rośliną i jéj użytkami, zapewnia, że morg najnędzniejszego gruntu zasadzony Przestępem, przyniesie może wyższe korzyści, niż morg najurodzajniejszéj ziemi, zasadzony naprzykład burakami.

Ponieważ znajdujemy się na terytorjum gospodarstwa domowego, powiemy więc jeszcze parę słówek dla naszych gospodyń. W przeszłéj gawędce mówiąc o *szkle wodnem*, wymieniliśmy niektóre ważne jego użytki, o których wówczas posiadaliśmy dostateczną wiadomość. Zachowujemy sobie na przyszłość jeszcze niejedno słówko w tym przedmiocie, ponieważ wyrób ten już obecnie u nas z wszelką dokładnością produkowany, zaczyna wchodzić w użycie i z własnego doświadczenia niejedno zapewnie będziemy mogli czytelnikom naszym zakomunikować. Dziś powiemy tylko o nowym użytku szkła wodnego w zakresie żeńskiego gospodarstwa domowego.

Skład szkła wodnego i własność rozkładania się takowego i wydzielania krzemionki, za pomocą tłustości i kwasów tłustych, z którémi ono tworzy mydło (zmydla się), sprowadziły jednego z chemików pruskich (p. Grundman w Swidnicy) na myśl użycia go do prania bielizny. Nie można było jednak a priori powiedzieć, w jaki sposób połączone tu z krzemionką alkali, zachowywać się będzie względem włókien roślinnych i zwierzęcych; to jest czy będzie na nie silniéj lub słabiéj działało niż alkali, które naprzykład w różnych rodzajach mydła, połączone jest z kwasami tłustemi. Dla tego nim się odważył zalecić użycie szkła wodnego w gospodarstwie domowem i w przemyśle fabrycznym, do prania bielizny i wyrobów lnianych, bawełnianych i wełnianych, przedsięwziął szereg prób porównawczych z szkłem wodnem i zwyczajnem mydłem.

Naprzód więc wziął kawał płótna już używanego, ale nigdzie nienadwerężonego przez użycie i rozciąwszy na dwie części, wysuszył je dokła-

---

Szląsk i Czechy, ale interes ten acz wielki, małym był w porównaniu pożytków jakieśmy otrzymywali za współdziałaniem duchowieństwa w bronieniu swobód, w popieraniu chęci spólszczenia Litwy. Zawdzięczono tu Oleśnickiemu dobrem za nadobne, a sprawa narodowa w walnem swojem zadaniu pewnie na tem nie straciła. Zyskała owszem zatrzymując w przymierzu powagę i wpływy stanu, który górując natenczas światłem i sztuką polityczną, o ile nam dopomógł, o tyle odstrychającym się od siebie mógł i zaszkodzić, opuszczając Rzplitę, łącząc się z Litwą przeciw Polsce. Ktoż zaręczy czyby Witold w takim razie nie poniechał podmawiania Jagiełły do wdania się w sprawy czeskie i przyjęcia ich korony, w nadziei że mając po sobie księży, potrafi przywieść do skutku swoje widoki na Polskę i ją zlitwinić? Tak to podobno oględność stron obiedwóch zniewalając je do zgody i wzajemnych względów, czyniły bezpiecznemi rzeczy polskie przeciw litewskim, co było przedniejszym dla nas interesem od samego nawet połączenia się ze Szląskiem i Czechami.

Toż samo, że powiem, schlebianie Oleśnickiemu, daje się postrzegać i w pomocy jakiéj nieszczędzono, gdy utrzymywał króla w wielkiéj od siebie zależności; chociaż ona była twardą a raz jeden w senacie łzami królewskiemi oblaną. Zbigniew pojątrzony na króla ztąd podobno najbardziéj, że rad nadsłuchywał husytom, karcił go i o nieszanowanie majątku duchownego, a senat potakiwał może i niepomiarkowanéj surowości. I to scena poetyczna a niemniéj od sławnéj Łęczyckiéj, gdzie w oczach zasmuconego króla, rozsiekano szablami dyploma mianujące następcą królewicza Władysława, żywo malująca jedność dwóch stanów w pracy około wspólnego dobra Rzplitéj i kościoła. Tyle to treści poetom potrzebnéj, mieści się w tych zapasach korony z Litwą, Rzplitéj z monarchizmem, katolicyzmu z wkradającem się do Polski różnowierstwem. Wszak fakt jeden albo drugi historycznie ułożony, w tkaninie poetycznéj może być rodzicem mnóstwa sytuacji i charakterów, nad którémi wszakże panującym, byćby powinien charakter dwóch typów świeckiego i duchownego możnowładztwa, jedną myślą zajętych, jednem uczuciem pałających, jednemu oddanych celowi, sprawie Rzplitéj w jéj połączeniu ze sprawą wiary. Poezja postępując w tem niejako syntetycznie, (imaginacja jest władzą całkującą), zaprowadzając jedność w tę rozległą i wieloraką rozmaitość, sprawić może rzecz niezmiernie trudną a rzadko udającą się historji obowiązanéj do wglądania we wszelkiego rodzaju pobudki spraw ludzkich, poezja mówię może tak rzecz sprawić, że w świetle wiary i cnoty publicznéj, utoną wszystkie ziemskie i samolubne popędy, a nad całym obrazem panować będzie tylko miłość swobody, tylko pobożność ojców, tylko troskliwość duchowieństwa o nasze zbawienie w wieczności i o naszą ile to być może po ludzku, dobrą dolę na ziemi.

Kończąc rozdział a szukając poezji gdzie ona tylko jest, niemożemy zapomnieć że umierający Jagiełło chociaż tyle miał żalu do Zbigniewa, oddał mu jednak, jemu jednemu, to co miał najdroższego, ślubny pierścień Jadwigi, który był oraz pierścieniem łączącym Litwę z Polską i zachodem. Po czem stanął na brzegu wieczności, gdzie może rzecz wątpliwa jak nim obrócono: czy do raju chrześcjan, czy na stary Dungus litwinów? A nie powinnoby zastanawiać to nasze i w pozaświecie interesowanie się królem, którego całe życie od chwili jego zjechania do Polski, było procesem nieustającego przymusu. — Chrześćjanin to był, katolik i Polak wiele z polityki, wiele zapewne i z przekonania, ale sercem może poganin a pewnie Litwin. Bądź jak bądź gdy i w tem wiele było dla nas ofiary, (żałuję żem nie poeta) iż nam przyniósł Litwę, przyprowadził braci litwinów, uczciłbym jego pamięć najrzewniejszą jakąbym dobył z pod serca pieśnią wdzięczności. (d. c. n.)

dnie i na czułéj wadze analitycznéj zważył, następnie użył ich do oczyszczenia dobrze zabrudzonéj lampy i zakopconéj patelni kuchennéj, bacząc jednakże, żeby się żaden kawałek nie rozdarł. Jeden z tych kawałków został przez kwadrans wygotowany w wodzie, do któréj dolano tyle tylko szkła wodnego, żeby w dotknięciu między palcami dawało się uczuć to samo wrażenie co w zwyczajnym ługu, jaki się przygotowuje do prania dobrze zanieczyszczonéj bielizny. Po kwadransie gotowania, płókano ten kawałek w czystéj wodzie i bez rozcierania rękami, a sadza i tłuszcz oddzielały się z łatwością i po osiągnieniu zupełnie jednostajnéj białości i czystości, wyprany w ten sposób kawałek płótna, osuszony został podobnie jak przed praniem na otwartem powietrzu przy 120 stopniach ciepła termometru Celsiusza. Strata na wadze okazała się 3,16 setnych. Drugi kawałek gotowano przez kwadrans w mocnym ługu mydlanym, ale przy płukaniu pokazało się, że płukanie czystą wodą niewystarcza i że dla oddzielenia tłustości i sadzy, potrzeba było dobrze wycierać rękami w ciepłym ługu. Po otrzymaniu jednostajnéj białości, płukano znowu w czystéj wodzie i ususzono, w ten sam sposób jak poprzednio i po zważeniu, okazało się straty 4,90 setnych: tak więc ubytek części włókien, to jest rzeczywiste zużycie przedmiotu przez pranie, okazało się w ługu mydlanym o 1,74 setnych większe niż przy użyciu szkła wodnego. W dotknięciu nie przedstawiła się żadna widoczna różnica. W saméj manipulacji, pranie szkłem wodnem okazało się łatwiejszem, bo niewymagało wycierania rękami, co też widocznie spowodowało różnicę w zużyciu przedmiotu, nie można bowiem zaprzeczyć, że tarcie przy praniu niezmiernie wiele wpływa na niszczenie się prędsze bielizny. Ponieważ zdawało się, że przy pierwszéj próbie kwadrans gotowania był zbyteczny i ług zamocny, przeto te same kawałki płótna raz jeszcze dobrze zanieczyszczone olejem i sadzą, zostały wygotowane w bardziéj rozcieńczonych ługach, pierwszy z szkłem wodnem, drugi z mydłem i tylko przez trzy minuty, poczem je jak poprzednio prano i płukano. Po osuszeniu, płatek oczyszczony przez szkło wodne okazał stratę na wadze 1,56 pCt., a ługowany z mydłem 2,37 pCt.; tak więc pranie szkłem wodnem okazało się korzystniejszem o 0,81 pCt., nadto płatek gotowany w ługu mydlanym, dla zupełnego oczyszczenia, musiał być tak silnie wycierany rękami, że w niektórych miejscach nić poprzerywała się, kiedy tymczasem płatek traktowany szkłem wodnem, oczyścił się zupełnie przez płukanie tylko i wyżymanie, a nakoniec płatek prany szkłem wodnem, był daleko bielszy.

Inny zupełnie stosunek wykazał się w traktowaniu powyższym sposobem dwóch płatków tkanki bawełnianéj, tu bowiem szkło wodne zrządzało większą stratę na wadze niż ług mydlany i nadawało użytéj do téj próby tkaninie niejaką żółtość. Przy użyciu do podobnéj próby tkaniny czysto wełnianéj, szkło wodne wyszło jeszcze mniéj pomyślnie, bo strata na wadze wynosiła 4,43 pCt., kiedy w ługu mydlanym tylko 1,76 pCt., a nadto w pierwszym razie tkanina bardzo zżółkła.

Ostatnie zatém rezultaty tych prób są następujące: 1) Do tkanin lnianych i konopnych pranie lekkim ługiem szkła wodnego, przewyższa znakomicie wszelkie użycie mydła, potażu i t. p. mniejszem działaniem na trwałość bielizny, lżejszą manipulacją, wyższą białością, a nadto jest o pół tańsze, niż użycie najordynarniejszego mydła; tu także użycie dobrze zbudowanéj pralni mechanicznéj z kulami drewnianemi, w któréj skrzynię cynkiem wykładaną, zastępuje najkorzystniéj zwyczajna beczka lub wanienka, może być z największą korzyścią zaprowadzone, bo bielizna w wodzie z szkłem wodném przez 2 lub 3 minut zagotowana, następnie w pralni w zimnéj wodzie cokolwiek przepłukana, zyskuje najpiękniejszą białość.

W praniu tkanin bawełnianych i wełnianych, użycie szkła wodnego byłoby nietylko niekorzystnem, ale zupełnie szkodliwem, tak z powodu zbytniego atakowania włókna, jak i nieprzyjemnego zażółcania białych tkanin.

Co do prania przedmiotów kolorowych, należałoby pierwéj spróbować, czy użycie szkła wodnego nie zmienia barwy. W wielu razach uważaliśmy, że kolor zmieniony przez szkło wodne, przywracał się z całą świetnością przez płukanie w wodzie z dodaniem kwasu octowego.

Kilka słów jeszcze o jednéj wielkiéj myśli, jednéj z tych, którą usłyszawszy dziwić się musimy, że ona dawno już komu nie przyszła. Pan Jobard w Bruxelli, przesłał akademji francuzkiéj rozprawkę o korzyści jakąby można mieć z gazu, wydobywającego się naturalnym sposobem w kopalniach węgla, znanego gazu palnego (grisou), przez użycie go do oświetlania bądź w samych kopalniach, bądź zewnątrz. Czyliż dla zapobieżenia na zawsze owym okropnym wybuchom gazu palnego, nie byłoby najprostszym sposobem utrzymywać w kopalniach węgla palące się dziobki gazu? Gaz ten konsumowałby się tym sposobem w miarę wydobywania się, nie mógłby już zgromadzać się, zgęszczać i wybuchać za zetknieniem światła wniesionego nieroztropną ręką. »Wielokrotnie już zauważano, powiada p. Jobard, że w kopalniach, gdzie roboty przerywają się w niedziele, wybuchy zdarzały się w poniedziałki; jest to wyraźnym dowodem tego cośmy powiedzieli, gaz który nie spalił się w niedzielę, dodany do tego, który się wydobywał w poniedziałek, stawał się przyczyną niebezpieczeństwa.

Dzienniki angielskie doniosły niedawno, że pewien dyrektor kopalni węgla, postanowił oświetlić swoje galerje dziobkami gazu. Na to doniesienie jeden z publicystów francuzkich zapytał z trwogą, czy podobném będzie otoczyć każdy dziobek gazu siatką metaliczną zabezpieczającą, jak to się czyni z knotem lampy bezpieczeństwa wynalezionéj przez Humphry Davy. Te obawy są bezzasadne; nie ma tu wcale potrzeby nie dopuszczać gazowi kopalni, żeby się palił od dziobków oświetlających, owszem w tém cała korzyść tego oświetlenia, że za jego pomocą gaz palny wolno będzie się konsumował, zamiast jak dotąd, tylokrotnie z tak smutnemi następstwami, zapalać się od razu wielką massą z okropnym wybuchem. Powtarzamy, że nie ustające oświetlenie kopalni węgla gazem, jest niezmiernym i niesłychanie dobroczynnym postępem.

— Od miesiąca, Paryż zajmuje się żywo doświadczeniami, których rezultat stanowić będzie ostateczne zawyrokowanie względem faktu produkowania cieplika przez tarcie, bez paliwa i otrzymywania tą drogą pary wodnéj i ogrzanego powietrza. O aparacie w tym celu urządzonym przez pp. Mayer i Beaumont, dużo mówiono na wystawie powszechnéj paryzkiéj, gdzie za jéj pomocą gotowano codziennie kilka tysięcy filiżanek czekolady. Różne były następnie zdania ludzi fachowych, o rzeczywistéj użyteczności tego aparatu, ale nikt nie mógł odjąć mu wielkiéj zasługi pomysłu i wielkiéj przyszłości, zwłaszcza przy niektórych, zwykle z postępem czasu i praktyki rozwijających się ulepszeniach w samym składzie przyrządu. Obecnie doświadczenia z tym aparatem odbywają się w fabryce pp. Berteaux i sp. quai Jemmapes obok kościoła św. Marcina (a). ...r.

# O Lombardach.

(*Des Monts-de-piété et des Banques de prêt sur gage en France et dans les divers états de l'Europe, par A. Blaize. 1. 11. Paris. Pagnerre 1856.*)

Dwa grube ściśle drukowane tomy o domach pożyczkowych, to nie mało. Ale ta obszerność, a raczej rozwlekłość wykładu tem się tłómaczy, iż autor. p. Blaise, był dawniéj dyrektorem wielkiego paryzkiego lombardu. Najważniejszą jest kwestja, czy domy pożyczek na fanty powinny być rządowemi zakładami, czy też ten rodzaj pożyczek powinien być zostawiony prywatnym przedsiębiercom, i zdania w tym względzie tak teoretyków jak praktyków bardzo są między sobą różne. Gdyby zatem autor przeciągał swoje dzieło gruntownem obrobieniem przedmiotu ze wszystkich stron, historycznie, statystycznie, teorycznie, dzieło to byłoby powszechnie z wdzięcznością przyjęte. Ale on uczynił i *więcéj* i *mniéj*, i rzecz ta pozostała prawie na dawném stanowisku, chociaż nie można zaprzeczać, że względem jednéj części swego przedmiotu, ważne i interesujące materjały nagromadził.

Praca ta dzieli się na cztery główne oddziały. W pierwszéj podaną jest historja lichwiarzy w średnich wiekach, i z tą następnie połączona jest historja domów pożyczkowych, ale to wszystko odnosi się głównie do Francji. Druga część obejmuje statystyczne przedstawienia względem lombardów i względem prywatnych pożyczających na fanty w rozmaitych europejskich i nie europejskich krajach, przyczém główne miejsca zajmują Francja, Belgja i Wielka Brytanja.

(a) Pierwszą wiadomość i opis tego dobroczynnego aparatu, zamieszczono w kalendarzu Ungra z roku 1856 str. 94

W trzeciem oddziale opisywaną jest organizacja wielkiego lombardu paryzkiego we wszystkich najdrobniejszych szczegółach, z dodaniem historji i prawodawstwa tego zakładu, tu i owdzie przeplatając krytycznemi uwagami.

W czwartym oddziale nakoniec umieszczone są prawa szesnastu rozmaitych krajów i dodaną jest bibljografja domów pożyczkowych.

Gruntowne studja co do historji lichwy i pożyczek, widać tylko w części tyczącéj się Francji, a i tu tylko czasy nowsze przedstawiają najwięcéj interesu, to zaś co powiedziano o średnich wiekach, po największéj części dawno już jest znane.

Z całego dzieła najlepszą jest ta część, która traktuje o lombardach francuzkich, a mianowicie o wielkim lombardzie paryzkim; tu bowiem autor okazuje się najdokładniéj obeznanym z naturą i wszystkiemi szczegółami swego przedmiotu, i mówi z wielkiego, własnego doświadczenia. Wartość tego oddziału jest podwójna. Najprzód, przedstawia organizację i prawodawstwa lombardu paryzkiego i jest bardzo nauczającą dla wszystkich klass osób, które gdziekolwiekdziéj mają urzędowe stosunki z tego rodzaju zakładami. Zarazem dokładne opisanie manipulacji zaprowadzonéj w Wielkim Lombardzie paryzkim, jak i krytyczne roztrząsanie każdego pojedynczego punktu, ma wielką praktyczną wartość i może posłużyć do wskazania potrzebnych ulepszeń, chociaż naturalnie przy mniejszych rozmiarach samo z siebie wynika, że proste naśladownictwo miejsca mieć nie może. Takim zatem z czytelników, książkę tę możemy najmocniéj zalecać. Ale nadto część ta ma jeszcze i teoryczną wartość i wiele bardzo wątpliwych punktów znajdujemy nieco zbliżonemi do ostatecznego rozstrzygnięcia, jeśli nie przez zdanie autora, to przynajmniéj przez przytoczone przez niego fakta.

Autor jest stanowczo za lombardami rządowemi i sądzi, że przez pewne małe ulepszenia, możnaby usunąć wszystkie czynione im zarzuty. Jego dowodzenie jest w głównéj treści następujące: »Potrzeba pożyczania pieniędzy objawia się we wszystkich klasach społeczeństwa, i we wszystkich bardzo częste są takie przypadki, w których potrzebna pożyczka nie może być inaczéj otrzymaną, jak w zamian za złożenie jakiegoś ruchomego przedmiotu odpowiedniéj wartości. Fałszywem byłoby podobne pożyczki stawiać pod firmę dobroczynności. Są to raczéj środki ekonomiczne, których wartość i użytek oceniane być mogą jedynie według okoliczności, w każdym osobnym przypadku. Mianowicie nie należy zapominać, że znaczna część pożyczek na fanty wziętych, daje kapitał dla małych przedsięwzięć przemysłowych i mylnem jest zupełnie twierdzenie, że w latach mniejszego ruchu przemysłowego, najwięcéj fantów idzie do lombardów i innych domów pożyczkowych, gdyż przeciwnie im więcéj mają popędu drobne przedsięwzięcia, tem obszerniejsze są wykazy pożyczek fantowych. Cała zatem kwestja do rozstrzygnienia pozostaje tu jedynie, czy należałoby cały ten interes fantowych pożyczek zostawić prywatnym przedsiębierstwom, czy też należy zakładać jak najwięcéj publicznych domów zastawnych. Dwadzieścia długich lat przekonało, że lombardy publiczne, pomimo kosztów administracyjnego utrzymania i wielu jeszcze błędów w ich organizacji, pożyczają na daleko niższy procent niż prywatni fanciarze. Pomijając nawet średnie wieki, których lichwiarskie procenta aż nadto są osławione, możemy dowód tego znaleźć jeszcze teraz w Anglji. Tutaj pożyczający na fant, prawnie są upoważnieni do brania 20 pCt. za kwoty niższe od 42 szyl. (12 rubli), a 15 pCt. za wyższe kwoty, a rzeczywiście szczególnie przy bardzo małych pożyczkach, biorą oni daleko więcéj, i tak np. w Szkocji, pożyczający skrycie na fanty, to jest niemający na to konsensu, biorą 1 pens od szylinga (6 gr. od 2 złotych) na tydzień, to jest 433⅓ od sta na rok, pominąwszy mnóstwo innych zdzierstw i nadużyć. Obok tak lichwiarskich procentów, taryfy lombardów publicznych są niezmiernie umiarkowane i tak 44 zakłady francuzkie wypożyczają na stopę od 1 do 18 % rocznie, a mianowicie wielki lombard (*Mont-de-Piété*) w Paryżu, który sam więcéj robi interesów, niż wszystkie inne razem wzięte, liczy tylko 9 %, do czego wprawdzie przybywa jeszcze 3 % kosztów biurowych. Ale i ta ostatnia stopa procentu mogłaby jeszcze zostać zmniejszoną za wprowadzeniem łatwych do wykonania ulepszeń, jak naprzykład powierzanie lombardowi pieniędzy kass oszczędności, jako kapitału niepotrzebujące-

go tak wysokiego procentowania, kapitalizacja corocznego czystego zysku na korzyść tego zakładu, zamiast dotychczasowego oddawania tego zysku szpitalom; nakoniec zupełne usunięcie wszystkich pośrednich osób, za pomocą założenia licznych filjalnych biur we wszystkich częściach wielkiego miasta. Tak więc nietylko nie ma tu mowy o zrzeczeniu się monopolu lombardów rządowych, ale owszem o jak największem rozszerzeniu i umocnieniu takowego.

To prawda, że system pożyczek fantowych w Anglji jest źle uregulowany i pociąga za sobą liczne niedogodności; również i to prawda, że zupełnie nierozsądnem jest urządzenie we Francji i Belgji, że szpitale narzucają niektórym lombardom tak wielkie kapitały obrotowe, że tylko mała ich część może być użytą na pożyczki, a reszta albo bezużytecznie leży, albo oddaną jest na nizki procent w papierach skarbowych i t. p., kiedy tymczasem szpitalowi trzeba z tego całego kapitału płacić najwyższy uprawniony procent. Bardzo naturalnie ztąd wynika, że lombard musi od swoich dłużników wymagać dwa razy wyższego procentu, aby od bezużytecznie leżącego kapitału opłacić szpitalom procent. Prawdą jest także, że nie może być przewrotniejsza myśl, jak starać się o wysoki zysk przez podniesienie procentu od pożyczek lombardowych, żeby ten zysk przelewać do kas szpitalnych. Święty Kryspin przynajmniéj brał od bogatych skóry, aby z nich robić obuwie dla biednych, tu zaś biednych obdzierają, żeby innym biednym nieść pomoc. I to nakoniec prawda, że pośrednie osoby, które większą część pożyczek ułatwiają i za to są płacone, nieproporcjonalnie powiększają ciężary dotykające biorących pożyczkę, ponieważ przy najmniejszych pożyczkach, które stanowią daleko większą połowę ogólnego ruchu, pośredni komissanci daleko więcéj liczą sobie zapłaty niż żądane w lombardach procenta, szczególnie przy częstych pożyczkach w ciągu roku, lub przy częstych prolongacjach; a nie należy i o tem zapominać, że często ci komissanci dopuszczają się nawet zupełnego oszustwa.

Ale przejrzawszy to wszystko, pozostaniemy jeszcze bardzo daleko od wniosków, jakie autor wyciąga ze swojego rozumowania. Przedewszystkiem nie możemy się zgodzić na tę myśl, wielokrotnie już i z innych stron przedstawianą, żeby kapitały kass oszczędności oddawane były lombardom do obrotu. Wprawdzie jest tu zupełne bezpieczeństwo, ale nie należy zapominać, że jednym z najpierwszych warunków kass oszczędności, jest możność i gotowość natychmiastowego wypłacenia wszelkich złożonych funduszów na pierwsze zażądanie uczestników. Ponieważ zaś w saméj naturze rzeczy spoczywa, że w czasach nagłych niespokojności, lub przypadkowego niedostatku między niższemi klassami, powiększa się liczba zastawów w lombardach i liczba zwrotu składek w kassach oszczędności, przeto takie połączenie tych dwóch instytucji, jednocześnie wprawiłoby obie w największy kłopot i mogłoby zmusić kassy oszczędności przynajmniéj chwilowo do ogłoszenia się niewypłatnemi, coby ich powodzeniu na długi czas bolesny cios zadało. Wprawdzie i tak trudno jest kassom oszczędności znaleźć dłużnika, któryby znaczne summy na stosowny procent brał od nich i zarazem zobowiązał się na każde zawołanie takowe natychmiast wypłacić, jednakże to jeszcze pewniejsza, że takim dłużnikiem lombardy w żaden sposób być nie mogą.

Zresztą, lombard niepotrzebuje wcale kassy oszczędności, aby w zwykłym czasie dostać pieniędzy na odpowiedni procent. Wszelkie bezpieczeństwo, jakie przedstawiają złożone w jego magazynach fanty, zapewnia mu kredyt, jak to sam autor dowodzi, wykazaniem, że lombard paryzki w przecięciu wielu lat, płacił tylko 3 i pół procentu od wszelkich pożyczanych kapitałów.

*(Dokończenie nastąpi)*

## DONIESIENIA.

— Księgarnia i skład nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj, odebrała następujące nowości literackie: „Skarbiec,“ szkic fantastyczny, przez J. Dzierzkowskiego, kop. 50. Nauka wyboru i wypalenia dobrych cegieł i dachówek, z niemieckiego, kop. 30. „Amazonka,“ szkic z życia światowego w zamkach Francji, z francuzkiego przerobiony przez T. Tripplina, rs. 1 kop. 20. „Sierota wielkiego świata,“ powieść w 2ch tomach Zachariaszewicza, rsr. 2 k. 2 i pół Nauka rachunków na pamięć na 1szą klassę, przez dra F. Moznika kop. 37 i pół. Nauka rachunków na 2gą i i 3cią klassę, przez tegoż, kop. 75. O pielęgnowaniu kwiatów, kop 52 i pół. Wykład nauki wiary kościoła katolickiego, przez ks. J Staroniewicza, kop. 97. Żywoty sławnych ormian w Polsce, napisał ksiądz Sadok Barącz, rs 3 kop. 75

## Gubernator cywilny Augustowski.

Rada administracyjna Król. decyzją z d. 16 (28) marca r. b. na przedstawienie komissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, spowodowane mojém przełożeniem, udzieliła upoważnienie do zaprowadzenia sposobem próby na lat trzy w mieście gubernjalném Suwałkach, do rocznego targu na wełnę, z oznaczeniem dlań terminu na dzień 28 czerwca (10 lipca), a czasu trwania dni trzy. Na zasadzie tego upoważnienia i reskryptu komissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 5 (17) kwietnia r. b., podaję do powszechnej wiadomości, że w roku przyszłym 1857 w dniu naznaczonym, odbędzie się targ na wełnę na placu przed gimnazjum gubernialném w mieście Suwałkach i wzywam uprzejmie wszystkich właścicieli owczarń dla których przywóz wełny na targ Suwalski ze względu na odległość będzie dogodnym, aby transporta tego produktu w terminie powyższym nadesłać zechcieli.

Zamieszczam przytem dla wiadomości interesowanych osób, zasady na jakich nowo zaprowadzający się targ odbywanym będzie, i tak:

W czasie właściwym przed dniem na targ oznaczonym, urządzone będą na placu wyżéj wymienionym, pomosty pod wełnę, aby na ziemi nie leżała, do których zewsząd wolny będzie przystęp dla handlujących.

W środku targowiska postawioną będzie szopa w któréj urządzoną zostanie waga pomostowa, i gwichty, a wyznaczeni urzędnicy od rana do wieczora przeważania wełny dopełniać będą.

Na dni trzy przed rozpoczęciem targu, to jest w dniu już 25 czerwca [7 lipca) wolno będzie właścicielom wełnę zwozić i do wagi przedstawiać.

Deputacja jarmarczna w tymże czasie czynności rozpocznie i wszelkie ułatwienia tak producentom jako i kupującym zapewnić będzie się starała.

Wełna na targ przywieziona powinna być opatrzona w świadectwa miejscowego pochodzenia, że jest krajowa, że pochodzi z owiec zdrowych i z miejsca, gdzie zaraza ani na bydło, ani na owce nie istniała. Świadectwa te na papierze ceny stemplowym kopiejek 7 i pół spisane, i przez wójtów gmin lub burmistrzów miast, z wyraźnym oznaczeniem wsi lub miasta, powiatu i gubernji, przy wyciśnięciu urzędowéj pieczęci za rzetelność poświadczane, oddawane być winny przed przystąpieniem do przeważania, urzędnikowi do tego przeznaczonemu. Nadto w świadectwach tych w celu dokładniejszego skontrolowania wełny krajowéj, wyrażoną być ma ilość wełny na pudy i funty.

Przywożący wełnę przy składaniu jéj na pomosty winni się stosować do porządku jaki im w téj mierze przez mającego dozór nad składem targowym wskazany będzie, który to porządek na tem głównie zależy, by partje wełny nie były rozkładane szeroko, lecz o ile można wązko w górę złożone.

Każdy składający wełnę strzedz jéj i pilnować będzie obowiązany przez swoich służących, prócz tego wszakże dodaną będzie ze strony magistratu straż ogółowa dzienna i nocna, oraz postawione będą sikawki dla bezpieczeństwa od ognia.

Ustanowiony urząd wagowy, każdemu zajeżdżającemu z wełną przed wagę na targowisku urządzoną, takową zważy, na każdym wańtuchu ilość wagi brutto kolorową farbą zapisze, oraz miejsce zkąd pochodzi, jeśli to nie będzie oznaczone, po czém wyda mu cedułę wagową obejmującą poświadczenie wagi brutto każdego wańtucha w szczególności i całego transportu w ogólności.

Za całą czynność odważenia napisania, wańtuchów i wydania ceduły wagowéj, żadna inna opłata wymaganą nie będzie jak tylko po kop. 5 od centnara stu-funtowego, czyli kop 2 od puda, a dla uniknienia ułomków, co niedochodzi 50 fun. płaci się za pół centnara, co przechodzi 50 funtów płaci za centnar. Opłata ta zaraz uiszczaną będzie do rąk wyznaczonego urzędnika.

Gdyby w czasie targu zaszła potrzeba powtórnego ważenia już raz ważonéj wełny, opłata wagowego za drugie téj saméj wełny odważenie, nie będzie pobieraną.

Wozy na których wełna na targ będzie przynoszoną, po złożeniu jéj przed wagą, ustąpić winny z targowiska.

Ponieważ wełna w kraju produkowana, stanowi jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego, przeto winienem zwrócić uwagę właścicicieli owczarń na staranne mycie owiec, klassyfikowanie ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostróżnie, bez targania run, które wiązane być mają średnim szpagatem, nie zaś grubszemi sznurkami, w wańtuchy nie przenoszące 13 pudów, jako wielkości pospolicie w handlu używanéj, mianowicie też nie należy mieszać wełny z owiec zdrowych z wełną odpadłą lub oskubaną.

Nadto wańtuchy nie powinny być łatane, ani szyte na zewnątrz, gdyż to wznieca obawę przy wychodzie wełny za granicę, czy ona w drodze nie była przepakowaną, lub inną z owiec niezdrowych zastąpiono. Wańtuchy powinny być i-le możności ze średniego płótna 3-brytowe w długości nie przenoszące 2 i 1/4 arszyna.

Od dopełnienia tych warunków zależą korzyści lub straty producentów: tudzież powiększenie corocznie konkurencji lub odstręczanie nabywców.

Za nadejściem wieczora trzeciego dnia targu przy odgłosie bębna, obwieszczonym zostanie koniec targu. — Suwałki, dnia 9 (21) października 1856 roku. — Rzeczywisty radca stanu. B. *Tykel.*— Naczelnik kancelarji, radca honorowy, *Wojewódzki.*

**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

*Daszkiewicz* Henryk ob. z Tykocina nr 490/1. *Górski* Włodzi urzęd. z Kijowa nr 625. *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 586. *Kochanowski* Józef ob. z Uniejowa nr 603. *Nowicki* major z Tyflisu nr 2668. *Podoski* Jul. ob. z Maliny nr 410. *Trzciński* Ign. ob. z Zawady nr 584. *Wojno* Józef urzędnik z Kijowa nr 2424. *Zacharewicz* Jan dymis. porucznik z gub. Podolskiéj nr 625. *Zaborowski* Alex ob. z Lublina nr 625. *Zaleski* Ksaw. ob. z Radomia nr 584. *Żeromski* Henryk ob. z Gawłowa nr 601. *Czarnecki* Zenon ob. z Częstochowy nr 634 *Lubecki* Walenty ob. z Wiednia nr 1103 *Orda* Napoleon ob, z Paryża nr 634

**WYJECHALI z WARSZAWY.**

*Bielski* Seweryn ob. do Sarnowa. *Bukowski* Józef ob. do Osmolic. *Dzianot* Teobald ob. do Zychorzyna. *Gościmski* Fran. ob. do Kosewa. *Kozieło* Karol ob. i *Kozieło* Benedykt sekr. gub. do Wilna. *Koźmian* Henryk ob. do Gałęzowa. *Kisielniccy* Franciszek i Juljan ob. do Kisielnicy. *Roniker* Gustaw ob, do Korytnicy. *Wolski* Wład. ob. do Kocierzowa.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Faworyta.* — *Wesele w Ojcowie.*



W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Października (11 Listopada) 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*